



A na Szmulkach same dziwy

Fahrenheit Crew



Tomasz Bochiński

Opowieści praskie

Wydawca: Almaz 2012

Stron: 237

Cena: 25,99 zł

Jedną z najważniejszych umiejętności dobrego pisarza (i jednocześnie cech dobrego pisania) jest wciąganie czytelników w tematy, które ich na co dzień nie interesują. Bo gdyby interesowały... Dajmy na to, jeśli ja lubię militaria, to każdego wojennego średniaka (napisanego poprawnie, acz bez fajerwerków) łyknę z przyjemnością tak czy inaczej. I to jest właśnie to! Wciągnąć, omamić, zabajerować, pokazać egzotykę, dać odczuć klimat – szerokiemu gronu odbiorców, a nie tylko entuzjastom. Kiedyś zafascynowała mnie powieść ukazująca specyfikę japońskiej mentalności na przykładzie korporacji. Innym razem zachwycony byłem opowiadaniem o śląskich chłopcach. To były świetne pozycje, bo wciągnęły mnie bardzo mocno mimo tego, że tak orientalną, jak i harysową egzotykę mam w głębokim poważaniu.

Podobnie jest u mnie z warszawską Pragą. Że jest tam specyficznie, że ludność tworzy dość zamkniętą społeczność z własnymi zwyczajami i językiem, miałem już świadomość wcześniej, ale zdecydowanie nie odczuwałem potrzeby zgłębiania tematu. Do czasu, gdy w jednej antologii natknąłem się na opowiadanie Tomasza Bochińskiego „Cudowny wynalazek Pana Bella”. Spodobało mi się ono tak bardzo, że wiadomość, iż autor ma na warsztacie cały zbiór praskich opowiadań, przyjąłem bardzo entuzjastycznie. I wcale, ale to wcale się nie zawiodłem.

Praga Bochińskiego, miejsce, które zna doskonale, gdyż stamtąd pochodzi, tchnie fascynującym życiem. Ten jakże przejmujący klimat: szmulkowa społeczność, knajackie zabawy, konflikty, alkohol i gołębie. To jest najważniejsza cecha tego zbioru opowiadań. Nie chcę zbyt wiele o nim opowiadać, by nie odbierać wam przyjemności samodzielnego zgłębiania tego dość egzotycznego miejsca, zresztą czegokolwiek bym nie próbował napisać, i tak powiedział to lepiej Tomasz Kołodziejczak we wstępie

do *Opowieści*.

Ale wspomnę o jednym – prawobrzeżna Warszawa pełna jest swoistej magii, tej prawdziwej, praktykowanej przez wiedźmy, zakotwiczonej w zmarłych dawno temu ludziach i ich sprawach, objawiającej się w dziwnych, przeważnie starych przedmiotach. Na tym opierają się główne wątki fabularne większości opowiadań: rozmowy telefoniczne z poetką z przeszłości, rodowy klejnot Romanowów jako symbol walki dobra ze złem, zaginiona święta księga sprzed dwóch wieków, tajemniczy bóg z Dalekiego Wschodu – pełnokrwiste urban fantasy, narkotycznie wciągające, nie pozwalające oderwać się od lektury aż do ostatniej strony.

Ale to nie wszystko! Bo ciekawym intrygom poszczególnych opowieści i niesamowicie barwnemu tłu Pragi towarzyszy jeszcze rewelacyjna konstrukcja zbioru, która splata poszczególne opowiadania i tworzy z nich niemalże jedną całość. Jak to możliwe? Każdy bohater i jednocześnie narrator jednej z głównych opowieści pojawia się również w pozostałych jako postać drugoplanowa, zaś opowieści dzieją się mniej więcej w tym samym czasie. Dzięki temu autor miał możliwość bardzo ciekawego rozbudowania charakterystyk bohaterów i pokazywania ich z punktu widzenia różnych osób. Zaś najważniejszym skutkiem takiej konstrukcji jest odbiór czytelnika: jakby spacerował po Pradze i wysłuchiwał kolejnych historii od kolejnych dobrze znających się osób. Co więcej, opowieści, które umownie nazwałem głównymi, uzupełnia cykl przeplatających je krótszych opowiadań, nazwanych przez autora balladami menelskimi. Ich bohaterami są osoby przewijające się w tle pozostałych historii: menele, cwaniaki, zawodowi kilerzy i gołębiarze. Te opowiadanka nie trzymają się już tak ściśle chronologii, można w nich zobaczyć również przeszłość i przyszłość. Ballady, choć przeważnie krótkie, a ich fabuły dotyczą ledwie zarysowanych zjawisk nadprzyrodzonych, pełnią w zbiorze bardzo ważną rolę, niesamowicie wzmagają wspomniany praski klimat, pokazują jego historię i przemiany.

Opowieści praskie, przyznam szczerze, to jedna z najlepszych książek, jakie czytałem w tym roku.

Daniel Ostrowski